



Nic nie wiesz, Jonie Snow!

nimfa bagienna



Pierwsze tomy serii o Vesperze ukazały się już parę ładnych lat temu, a ja wciąż pamiętam przyjemne wrażenie, jakie miałam po lekturze dwóch pierwszych („Nocarz” i „Renegat”). Niestety, pamiętam również nader mieszane uczucia, jakie towarzyszyły mi po przeczytaniu trzeciego („Nikt”). I dlatego mocno się zastanawiałam, zanim zdecydowałam się sięgnąć po czwarty tom cyklu, który ukazał się – przynajmniej jak dla mnie – dość niespodziewanie. Ciekawość jednak zwyciężyła. „Młody” Magdaleny Kozak okazał się przyjemną niespodzianką, choć Vesper jako Lord wydaje się momentami naiwny jak dziecko.

Ukryty namaścił go na władcę nowego klanu – Inanitów. Klan liczy raptem kilkunastu członków, a Vesper (skądinąd słusznie) odczuwa wobec pozostałych Lordów coś w rodzaju szacunku połączonego z lekkim kompleksem niższości oraz niedowierzaniem, że oto stał się im równy. Jeśli zaś chodzi o władców innych klanów, to – łącznie z dość przychylnym mu Ultorem i raczej zaprzyjaźnionym Nexem – początkowo traktują go jak kuriozum. No bo jak to? Ten smarkacz ma być jednym z nich? Oni żyją setki lat i polityką zajmują się od kilkunastu ludzkich pokoleń!

Vesper jest inteligentny i doskonale zdaje sobie sprawę, że inni Lordowie mogą zjeść go na śniadanie, co niestety nie chroni go przed wpadkami. Już na pierwszym spotkaniu pozwala z siebie zakpić, gdy nowo nabyte umiejętności go przerastają. Uświadomiony przez Araneę odnośnie kilku ważnych kwestii próbuje się pozbierać i zachować twarz, co czasem nawet mu się udaje. Zdaje sobie sprawę, że dla innych Lordów bardzo łatwo może stać się chłopcem na posyłki i próbuje tego uniknąć. Zazwyczaj skutecznie, ale...

Ale niekiedy zachowuje się jak łatwowieczne dziecko. Ochoczo przejmuje Ignisa od Vituculi, jakby nie zdawał sobie sprawy, że w ten sposób Pani Winorośli mogła załatwić sobie wtyczkę w Inanitach. Nawet gdy dowiaduje się, że Ignis coś ukrywa (i jakiej kategorii jest owo coś), w dalszym ciągu, zupełnie nie po lordowsku, obdarza do zaufaniem; bez żadnych dowodów, tylko na słowo, wierzy w jego szczerość. Bez zastanowienia powierza istotne sprawy klanu w ręce Mitty, której prawdziwych możliwości na dobrą sprawę nie zna. Jest otwarty aż do naiwności w kontaktach z Ultorem i Nexem, jakby nie zdawał sobie sprawy, że wkroczył do świata wampirzej wielkiej polityki i spoczywa na nim odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za wszystkich Inanitów.

Postacią, która w tym tomie bardzo przypadła mi do gustu, jest Ignis. Scena, gdy Vesper dowiaduje się, kto jest odpowiedzialny za jego miłe chwile w Ciemności, wywołała u mnie niekontrolowaną salwę śmiechu. Poza Jazonem jest to zresztą jedyny bohater, który ewoluuje. Ignis przechodzi drogę od naiwnego idealisty do jednostki zdającej sobie sprawę, że nie wszystko w życiu (albo raczej nieżyciu) bywa czarne albo białe. Sam Vesper z kolei owszem, jest mądry, momentami nawet cwany,

ale mam wązanie, że jego ewolucja ku psychicznemu i emocjonalnemu „lordostwu” przebiegnie powoli, o ile w ogóle będzie miała miejsce. Chwilami miałam wrażenie, że zaraz usłyszy od kogoś, że nic nie wie, choć byłoby to zawołanie nie z tej bajki (acz adekwatne).

„Młody” w istocie jest księgą rozwoju nowego klanu. Zarówno sam Vesper, jak i Inanici mają doskonały potencjał, a ja mam nadzieję, że autorka dobrze go wykorzysta. Po raczej średnim trzecim tomie można się było pesymistycznie spodziewać, że czwarty będzie kontynuował tendencję spadkową. Okazał się miłym zaskoczeniem, więc pozostaje mi tylko życzyć Magdalenie Kozak powodzenia. Oraz czekać na ciąg dalszy, oczywiście.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Młody”

Autor: Magdalena Kozak

Wydawca: Fabryka Słów 2017

Stron: 366

Cena: 37,90 zł